

Piotr
Chomczyński

TANIEC z SANTA MUERTE

KOBIECA TWARZ
NARKOBIZNESU

BUKOWY LAS



Wprowadzenie



Bywając od 2010 roku w Ameryce Łacińskiej, nie raz widywałem kobiety, które kręciły się w miejscach, gdzie handlowano narkotykami, jednak nigdy nie poświęcałem im swojej uwagi. Patrzyłem na nie, ale ich nie widziałem. Kiedy się nad tym zastanowiłem, dotarło do mnie, że myśląc o narkobiznesie, kierowałem się przede wszystkim stereotypami. Moje wyobrażenia na temat handlu narkotykami jako stricte męskiego zajęcia brały się bowiem głównie z przekazów popkulturowych. Popularne filmy, jak *Sicario*, *Kokainowi kowboje*, *Traffic* czy serial *Narcos*, utrwalają obraz *macho*, którzy kształtują narkoimperia. Przedstawiają także kobiety jako ofiary handlu narkotykami, matki i żony rozpaczające nad śmiercią bliskich oraz ozdobne maskotki, którymi bawią się bossowie narkotykowi, zapraszając je na

wystawne przyjęcia w charakterze dziewczyn do towarzystwa. Do wyjątków należą aktywne uczestniczki biznesu narkotykowego, jak choćby bohaterka serialu *La Reina del Sur*, czyli *Królowa Południa*. Ta amerykańsko-hiszpańsko-kolumbijska telenowela z 2011 roku na podstawie powieści Arturo Péreza-Revertego uczyniła wyłom w społecznej percepcji roli kobiet w narkobiznesie. Ja także się nimi w końcu zainteresowałem. W 2012 roku ujrzałem w nich ofiary narkobiznesu, obserwując, jak czekają na odwiedzenie swoich bliskich przed bramą więzienia w Quito w Ekwadorze. Dopiero cztery lata później w Meksyku zauważyłem, że ich rola jest bardziej złożona. Filmowcy, muzycy, a czasami także dziennikarze oraz influencerzy pokazują tylko jedną stronę medalu. I choć zgodzę się, że w narkobiznesie pierwsze skrzypce grają mężczyźni, to kobiety na pewno nie są jedynie tłem ich działań.

O ich czynnym uczestnictwie w narkobiznesie przekonałem się na własne oczy po raz pierwszy w Meksyku w 2016 roku, w jednej z dzielnic, do których lepiej nie zapuszczać się nawet w ciągu dnia. Splot różnych okoliczności sprawił, że znalazłem się w pokoju, gdzie po jednej stronie kobiety zajmowały się małymi dziećmi, a po drugiej ręka w rękę z mężczyznami porcjowały kokainę i pakowały ją do małych torebeczek. Uzmysłowiłem sobie wówczas, że narkotyki są stałym elementem codzienności tych ludzi. Rzadko kiedy rozpatrują oni swoją aktywność w kategoriach dobra i zła, znacznie częściej natomiast traktują handel nimi jako dodatkową pracę pozwalającą domknąć budżet domowy.

Bo prawdziwy biznes narkotykowy ma różne oblicza. Na samym szczycie piramidy znajdują się nieliczni, jak Pablo Escobar, El Chapo czy El Mencho, z bajecznymi fortunami i wpływami sięgającymi najwyższych szczebli władzy. Od niedawna słyszy się także o potężnych „królowych narkotykowych”, które za życia wywalczyły sobie miejsce wśród *narcos*. Niektóre z nich zasłynęły z bezwzględności i pomysłowości, jak Kolumbijki Griselda Blanco czy Mery Valencia de Ortis.

Ich spektakularne historie mają się jednak nijak do losów zdecydowanej większości bezimiennych kobiet, które z własnej woli lub pod przymusem uczestniczą w narkobiznesie, współtworząc zbrodnicze imperia. Z wieloma z nich udało mi się porozmawiać w zakładach poprawczych i karnych. Dotarłem także do kobiet pracujących jako płatne zabójczynie oraz oskarżonych o udział w porwaniach. Osobną kategorię stanowią dziewczyny, które wchodząc w intymną relację z członkami karteli i gangów, dopuszczały się przestępstw, a niekiedy także zbrodni, rezygnując z szansy na wolność i życie poza grupą przestępczą.

Kobiety narkobiznesu to również babcie, matki, córki, żony, koleżanki i współniczki w jakimś stopniu pozostające w sferze wpływów syndykatów przestępczych. Oprócz osławionych karteli narkotykowych mam tutaj na myśli wszelkiego rodzaju uliczne gangi i organizacje, takie choćby jak honduraskie Barrio 18 czy Mara Salvatrucha 13, a także mniejsze grupy parające się głównie przemytem i handlem narkotykami.

Temat udziału kobiet w biznesie narkotykowym jest dość wrażliwy i wymaga szczególnej ochrony źródeł informacji.

Z tego względu wszelkie imiona są fikcyjne, a niektóre wywiady zostały podzielone na fragmenty, te zaś przypisane do różnych osób, tak by nie można było zidentyfikować tej, która się wypowiedziała. Zabiegi te mają na celu zatajenie tożsamości kobiet, z którymi rozmawiałem.

Organizacje przestępcze krajów Ameryki Łacińskiej



Myśląc o narkobiznesie, często mamy przed oczami wszechwładne, świetnie zorganizowane latynoamerykańskie organizacje przestępcze, takie jak choćby siejący obecnie terror *Cártel de Jalisco Nueva Generación* (CJNG) czy osławiony *Cártel de Sinaloa* (CDS).

Pojęcie „kartel narkotykowy” bywa mylące, ponieważ jest nieostre. Kartel to po prostu porozumienie między przedsiębiorcami, którego celem lub skutkiem jest wyeliminowanie, ograniczenie lub naruszenie konkurencji. Chodzi zatem o nielegalne ograniczanie konkurencji, by osiągać wyższe zyski. Kupujący płaci zdecydowanie więcej za ten sam towar. Tak samo jest w przypadku karteli narkotykowych, które zrzeszają wiele organizacji, by zbudować monopol i windować

ceny substancji psychoaktywnych. Samo porozumienie pomiędzy organizacjami może być ścisłe lub przypominać luźny związek. Niektóre kartele są zarządzane żelazną ręką i bardzo scentralizowane (np. niegdyś Los Zetas), inne zaś są swobodnym układem różnych organizacji przestępczych, które zachowują sporą autonomię, a czasami działają zupełnie od siebie niezależnie (np. Cártel de Sinaloa).

Wbrew obiegowym wyobrażeniom kartele sprzedają nie tylko narkotyki. W latach 70. i 80. kartele kolumbijskie, a potem także meksykańskie, rzeczywiście dorabiały się głównie na sprzedaży marihuany, potem kokainy i pochodnych. Teraz jednak krociowe zyski zapewnia im oprócz sprzedaży narkotyków handel ludźmi, bronią, odpadami, dzikimi zwierzętami, bezprawna wycinka lasów, wydobywanie metali, kruszców i kamieni rzadkich, wreszcie porwania dla okupu. Zdaniem meksykańskiego eksperta od przestępczości zorganizowanej, Alfreda Castillo, w 2014 roku kartele czerpały dochód z nielegalnego wydobywania rudy żelaza. Z kolei dla Alfreda Peñi i The Associated Press źródłem zysków były haracze nakładane na duże firmy międzynarodowe, a także okradanie pracowników wykorzystujących przekazy pieniężne, aby wspomóc swoje rodziny. Kartel CJNG czerpie ogromne zyski z nieuczciwego timesharingu, czyli oszukańczej umowy korzystania z wakacyjnej nieruchomości (apartamentu, hotelu, bungalowu) przez określony czas w roku (np. 1–2 tygodnie), zazwyczaj dłuższej niż rok.

Wielkie dochody tych organizacji pozwalają im osiągać potężne rozmiary. Prestiżowe czasopismo „Science Magazine” podało w tym samym roku, że meksykańskie kartele

zatrudniają 160–185 tysięcy osób i pozostają piątym pracodawcą za takimi firmami, jak Femsa (321 tys.), Walmart (231 tys.), Manpower (203 tys.) czy America Movil (181 tys.). Rozwiązaniem mogłyby być wyższe zarobki u legalnych pracodawców, które osłabiłyby atrakcyjność organizacji przestępczych. Młodzi ludzie woleliby dobrze zarabiać i mieć pewność, że dożyją jutra. Tak niestety się jednak nie dzieje, zwłaszcza odkąd administracja Donalda Trumpa nałożyła na Meksyk nowe cła. Narkobiznes rośnie w siłę i zbiera krwawe żniwo, głównie wśród młodych.

Kobiety, podobnie jak mężczyźni, od samego początku są powiązane z nielegalnym biznesem, z tą jednak różnicą, że z rzadka wstępują w szeregi organizacji przestępczych. Najczęściej współpracują z nimi. W wielu wypadkach nie jest to ich decyzja, są do tego przymuszane. Kobiety zdecydowanie rzadziej zajmują stanowiska kierownicze i tylko sporadycznie udaje im się wspiąć na szczyt. Nie oznacza to jednak, że tak się nie zdarza! W poczet największych piratów ponad dwieście lat temu zapisała się Chinka Ching Shih, która zrewolucjonizowała piractwo jako formę zarobkowania. Historyk Robert J. Antony przekonuje, że wcześniej zajmowali się nim dorywczo rybacy, zaś pod jej rządami stało się ono pełnowymiarową profesją. W szczytowym okresie funkcjonowania, w pierwszej połowie XIX wieku, Ching Shih miała pod swoją komendą blisko 1,5 tysiąca statków i ponad 60 tysięcy podkomendnych!

Także w czasach nam współczesnych działają „mistrzyni zbrodni”. Mam tu na myśli takie „gwiazdy” narkobiznesu jak Kolumbijki Griselda Blanco, Mery Valencia de Ortis

czy Meksykanki Sandra Avila Beltran, okrzyknięta Królową Pacyfiku, oraz dwudziestojednoletnia La Catrina, jedna z szefowych *Cártel de Jalisco Nueva Generación*. Kobiety te, podobnie jak chińska piratka, zrewolucjonizowały przestępczy biznes. Zwłaszcza Griselda Blanco i Mery Valencia de Ortis jako matki chrzestne imperiów narkotykowych wprowadziły nowe metody przerzutu towaru oraz jego dystrybucji, podbijając rynek amerykański.

Z reguły jednak kobiety od lat wykonują najgorszą i najmniej opłacaną pracę. W wielu przypadkach nie mają wyboru i muszą przemycać kontrabandę zarówno przez granicę, jak i do zakładów karnych. Ryzykują życie, zdrowie i wolność. Brytyjka Jennifer Fleetwood udowodniła, że choć spora część kobiet robi tą pod presją, to jednak ich zaangażowanie w narkobiznes jest bardziej powszechne, niż się zwykle uważa. Badaczka pokazała, że są one zarówno ofiarami, jak i sprawczyniami, a nawet sprawnymi organizatorkami nielegalnego obrotu substancjami psychoaktywnymi. Szczególnie trudna jest sytuacja kobiet pracujących jako muły, zwanych w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej potocznie *hormigas*, czyli mrówki. Wiele z nich trafiło wcześniej do zakładów poprawczych, a teraz przebywa w więzieniach. Są wyrzucone poza nawias społeczeństwa. Zmuszone do odsiadki z dala od rodziny i przyjaciół stały się kozłami ofiarnymi poświęconymi dla interesów organizacji przestępczych. Część z nich jednak wybrała taki los świadomie, chcąc zaistnieć w zdominowanym przez mężczyzn brutalnym biznesie narkotykowym.

Kobiety pracują dla narkobiznesu nie tylko w Meksyku, ale również w Hondurasie czy Ekwadorze. W tych państwach

krajobraz przestępczy wypełniają małe gangi uliczne. Przykładem są honduraskie i salwadorskie Mara Salvatrucha (MS-13) lub Barrio 18. Te dwie organizacje przestępcze, których życie toczy się na ulicach dużych miast, mają zupełnie inny *modus operandi* niż takie wszechwładne kartele jak Jalisco Nueva Generación czy Sinaloa. Honduraskie i salwadorskie gangi uliczne pozostają zdecydowanie bliżej ludzi, gdyż są wkomponowane w społeczności lokalne. Młodym osobom obojga płci oferują przynależność do grupy i bezpieczeństwo, a czasami pomoc. Część członkiń MS-13, z którymi rozmawiałem, wręcz deklaruje, że gang jest dla nich drugą rodziną, w której mogą liczyć na szacunek i wsparcie. Inaczej także przebiega tu rekrutacja niż w przypadku dużych karteli narkotykowych, które znamy z Meksyku lub Kolumbii. Z reguły nie jest ona siłowa, ale wynika ze znajomości sytuacji prywatnej dziewcząt i młodych kobiet. Te z kolei wstępują w szeregi organizacji, które znają z codziennego życia. Ich członkowie to przeważnie sąsiedzi, znajomi, koledzy i przyjaciele, czasami nawet rodzeństwo.

Wspomnieć należy także o narkoinfluencerach, którzy podbijają obecnie rynek niezależnie od dużych organizacji przestępczych. Wśród nich są także nastolatki i młode kobiety, które wykorzystując media społecznościowe i komunikatory internetowe, takie jak Facebook, Instagram, Tiktok czy Telegram, oferują większość znanych substancji psychoaktywnych oraz szybką dostawę poprzez firmy kurierskie, przewozowe, a nawet drony. Jak podaje Ghaleb Krame, te ostatnie zresztą są w coraz częstszym użyciu większości organizacji handlujących tego rodzaju towarami.

Tematyka przestępczości zorganizowanej w krajach Ameryki Łacińskiej porwała mnie w 2010 roku. Wtedy to w ramach Szkoły Letniej organizowanej na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego po raz pierwszy wyjechałem do Ameryki Południowej. Jeszcze przed zajęciami miałem okazję trochę pozwiedzać Brazylię. Zacząłem od pięknych plaż Ipanema i rozświetlonej przez filmowców Copacabany w Rio de Janeiro, które w lutym wyglądały niezmiernie.

Do tej pory jednak pamiętam zalecenia naszych gospodarzy, by na plaży mieć oczy dookoła głowy i się nie oddalać. Ostrzeżenie było konieczne, gdyż bezpośrednio z Copacabana sąsiadują niebezpieczne, a zarazem bajkowo kolorowe fawele. Tamtego dnia, kiedy widziałem je oświetlone ostatnimi promieniami zachodzącego słońca, pomyślałem w duchu, że chciałbym dowiedzieć się więcej o miejscu, które znałem dotąd tylko z reportaży i kilku filmów.

Wieczorem w asyście przyjaciół z goszczącej nas uczelni wybraliśmy się posmakować nocnego życia Rio de Janeiro. Gospodarze nakazali nam trzymać się razem i nie zbaczać z głównych ulic. Przyznaję, że takie polecenie wzbudziło we mnie ciekawość. Podążając z tyłu za grupą, rozglądałem się wokół w poszukiwaniu sensacji. W pewnym momencie zauważył to Raul, jeden z naszych opiekunów. Był mniej więcej moim równolatkiem, a studia skończył kilka lat wcześniej. Zaczęliśmy rozmawiać. Po chwili zapytał wprost: „Co cię tak naprawdę interesuje?”

– W Polsce zajmuję się przestępczością nieletnich i nie ukrywam, że zerkam sobie na boki, korzystając z okazji, że jestem w tak osławionym mieście – odpowiedziałem szczerze w nadziei, że podejmie temat.

Raul szedł przez chwilę w milczeniu, po czym przystanął.
– Zatrzymajmy się tutaj, coś ci pokażę – mruknął, strzelając oczami.

Skręciliśmy w boczną uliczkę, gdzie znajdował się jakiś klub. Za wielkim oknem wystawowym w wymyślnych strojach stali kobieta, mężczyzna i osoba transseksualna. Obok nich widniały tabliczki „Mulheres”, „Homens” i „Mutantes”^{*}. Moje pytające spojrzenie spowodowało, że Raul poczuł się w obowiązku wytłumaczyć mi, o co chodzi.

– Tu możesz dostać wszystko, na co tylko masz ochotę – zakomunikował tajemniczo.

– Co oznacza w s z y s t k o? – wyartykułowałem dobitnie, wpatrując się w wystawę.

– W tym klubie oferują absolutnie wszystko – powtórzył. – Od seksu dla wyjątkowo wybrednych klientów aż po najbardziej wyszukane narkotyki.

– Każdy może tu wejść? – drążyłem jak uczeń.

– Niestety nie. Tylko jeśli masz zaproszenie, rekomendację lub cię dobrze znają – odparł konspiracyjnie. – Chodź, dołączymy do grupy, ale przejdziemy tędy. – Wskazał ręką równoległą zaciemnioną uliczkę.

Mój wewnętrzny radar wysyłał mi jedno ostrzeżenie za drugim. Wiem, że sam nigdy bym się tam nie zapuścił. Resztki rozsądku upominały mnie, że zdałem się na kolegę, którego znam zaledwie parę dni. Postanowiłem jednak zaryzykować. Inna sprawa, że nie chciałem wyjść na cykora.

^{*} port. „Kobiety”, „Mężczyźni” i „Mutanci”.

Po chwili moim oczom ukazały się sylwetki osób powyginanych w nienaturalnych pozach. Niektóre z nich leżały na kartonach, inne na ręcznikach lub kocach. Pozostałe po prostu trwały w bezruchu, stojąc, klęcząc lub kuląc się w pozycji kucznej.

– Są pod wpływem narkotyków – wyjaśnił mój towarzysz, dając mi znak, żebyśmy się nie zatrzymywali.

Przyznam, że ten widok zrobił na mnie spore wrażenie. Przypomniały mi się ulice Filadelfii i Nowego Jorku, które zwiedzałem rok wcześniej. Wtedy po raz pierwszy widziałem na żywo ludzi w takim stanie.

Po całonocnej balandze w klubie musiałem choć trochę się zdrzemnąć. Nad ranem zbudził mnie dzwonek telefonu. Dostałem wiadomość od Raula, że ma dla mnie propozycję. Okazało się, że chce mi pokazać słynne faweły. Poczułem wielką ekscytację, która zepchnęła na margines całą senność. Zastrzegł, że on sam nie mógłby wjechać do środka, ale zna kogoś, kto jest stamtąd i może nas zawieźć. Oczywiście skrzątnie skorzystałem.

Parę godzin później byłem już w drodze. Stare, na wskroś przerdzewiałe auto kolegi Raula nie rzucało się w oczy, a wręcz idealnie komponowało się z krajobrazem. W miarę jak zbliżaliśmy się do celu, ubywało turystów, restauracji oraz budynków użyteczności publicznej. Z bliska okazało się, że kolorowe domki, które z daleka wyglądały jak z bajki, tak naprawdę zostały sklecone z wszelkich dostępnych materiałów – kawałków drewna, kartonów, z rzadka cegły. Przypomniał mi się opis z *Encyklopedii Britannica*^{*}, który dobrze ilustruje, czym są faweły:

^{*} Cyt. za: *Encyklopedia Britannica* [online], przeł. autor. Źródło: <https://www.britannica.com/topic/favela>.

[...] zlokalizowane w obrębie lub na obrzeżach największych miast kraju, zwłaszcza Rio de Janeiro i São Paulo. Fawela zwykle powstaje, gdy osadnicy nielegalnie zajmują puste tereny na peryferiach miasta i budują prowizoryczne chaty (baraki) z odzyskanych lub skradzionych materiałów. Budowa rozpoczyna się od lekkich konstrukcji z resztek drewna, blachy i gliny. Z czasem są one zastępowane lub wzmacniane trwalszymi materiałami, takimi jak cegła, bloki żuźlowe czy płyty betonowe. Brak podstawowej infrastruktury sprzyja powstawaniu niestabilnych, improwizowanych instalacji wodno-kanalizacyjnych i elektrycznych. Często wodę trzeba transportować z dużej odległości, a prymitywne metody utylizacji odpadów stanowią poważne zagrożenie dla zdrowia publicznego. W wyniku przeludnienia, złych warunków sanitarnych, niedożywienia i skażenia środowiska w biedniejszych fawelach szerzą się choroby, a wskaźnik umieralności niemowląt pozostaje wysoki.

Dopiero potem doczytałem, że w trakcie nieustannego procesu przeobrażania tego miejsca na bieżąco dokonuje się rekonstrukcji. Wznosi się nowe ramy stalowe i burzy stare ściany, a odzyskany materiał trafia do ponownego wykorzystania. Domy są mieszanką stali, betonu, cegły, cementu, kamienia naturalnego, drewna, płytek, metalu i plastiku. W razie gwałtownego porywu wiatru lub, co gorsza, huraganu czy powodzi niewiele z nich pozostaje.

Im bardziej zbliżaliśmy się do celu, w ruchach i spojrzeniu kolegi Raula dostrzegałem rosnącą nerwowość, mimo że był z tych okolic. W pewnym momencie oświadczył, że może

zwołnić jedynie do dwudziestu pięciu–trzydziestu kilometrów na godzinę i pod żadnym pozorem nie będzie się zatrzymywał. Przyjąłem jego komunikat z pokorą i wdzięcznością, że zgodził się mi to wszystko pokazać. Zasłaniając ręką słońce, które co chwila przedzierało się przez ściany zabudowań, starałem się skupić wzrok na widoku za oknem samochodu. Przed domami beztrzesko bawiły się dzieci i siedziały kobiety w różnym wieku. Miałem wrażenie, że przeniosłem się do rzeczywistości filmowej.

Przygotowując się do wyjazdu do Brazylii, obejrzałem kilka filmów dokumentalnych i fabularnych. Ogromne wrażenie zrobiło na mnie *Miasto Boga* z 2002 roku w reżyserii Fernando Meirellesa i Kátii Lund, zrealizowane na podstawie powieści Paulo Linsa. Teraz z odległości kilkunastu metrów, i to jeszcze zza szyby auta, widziałem obraz ludzko podobny do miejsca akcji tego filmu. Tym, co nie od razu zwróciło moją uwagę, był brak mężczyzn. Nie dostrzegłem ich zbyt wielu, zwłaszcza takich w sile wieku. Kolega Raula stwierdził, że są albo w środku, albo w pracy, bo zwykle wieczorem i w nocy do wczesnego poranka imprezują. Rozmowy przeprowadzone później z innymi ludźmi „z okolicy” oraz ze środowiska uczelnianego potwierdziły tę informację. Najczęściej widać było kobiety z małymi dziećmi. Część z nich przesiadywała w pobliżu domów, inne rozmawiały ze sobą, doglądając potomstwa. W 2023 roku Foundation for Global Girls podała, że fawele to dom dla blisko czterech milionów dzieci!

– Niech cię nie zmylą te kolorowe konstrukcje i widok kobiet oraz maluchów – odezwał się Raul, sprawiając, że ocknąłem się z rozważań na temat tego, co właśnie widzę.

– Dlaczego? – zapytałem, domyślając się odpowiedzi.

– Tutaj co chwila ktoś ginie, nie tylko w samych fawelach, ale także na ich obrzeżach – burknął grobowym głosem.

Uznałem, że muszę to sprawdzić. Okazało się, że mój kolega wcale nie przesadzał. Christovam Barcellos i Alba Zaluar podali w 2014 roku, że wewnątrz faweli notuje się rocznie od 22 do 44 zabójstw na 100 tysięcy mieszkańców. Co ciekawe, jeszcze niebezpieczniej jest w bezpośrednim otoczeniu faweli. W okręgu do 100 metrów poza nimi wskaźnik zabójstw wynosił od 48 do 129! Jest to więc jedno z najbardziej niebezpiecznych miejsc na świecie.

WYDAWNICTWO BUKOWY LAS



wydawnictwobukowylas



wydawnictwobukowylas



wydawnictwobukowylas



bukowylas.pl

KUP TERAZ



swiatksiazki.pl

MILCZĄCA SANTA MUERTE

NARKOBIZNES MA TWARZ KOBIETY

Nie jest to medialna opowieść o narkotykowych baronach, lecz obraz brutalnej rzeczywistości, w której prawdziwa władza i przetrwanie narkobiznesu spoczywają w rękach partnerek, żon i córek. To kobiety są kręgosłupem operacyjnym karteli. Ich patronką i powierniczką sekretów jest La Catrina symbolizująca Santa Muerte, której oddają hołd i proszą o wstawiennictwo, gdy wszystko inne zawodzi. Nastolatki uwiedzione obietnicą lepszego życia, matki, które dla ochrony synów stają się częścią maszyny do zabijania, oddane towarzyski życia czy wręcz kierujące z powodzeniem zbrodniczym procederem.

Chomczyński odśłania kulisy świata narkotykowego, jakiego dotychczas nie znaliśmy. Wykorzystując lata ryzykownych badań terenowych w krajach Ameryki Południowej, po raz pierwszy oddaje głos kobietom. Jako biegły powoływany przez amerykańskie sądy w sprawach dotyczących karteli narkotykowych ma dostęp do unikalnych dokumentów i ludzkich historii, a w tym szokującym reportażu łączy chłodną analizę naukową z porywającymi, intymnymi opowieściami bohaterek.



bukowylas.pl

Cena: 44,90 zł